

Od autora

Wilda to moja dzielnica. Tutaj się urodziłam i spędziłam większość swojego życia. Zawsze interesowałam się jej historią i byłam ciekawa, jak niegdyś wyglądała, kto tu mieszkał, jakie przeszła przeobrażenia od czasów średniowiecza i później, kiedy była folwarkiem miejskim, następnie samodzielną gminą wiejską, a w końcu, co działo się tutaj w momencie włączenia jej w granice Poznania i w kolejnych latach pierwszej połowy XX wieku. Efektem moich poszukiwań była najpierw wystawa *Ulice i zaułki dawnego Poznania – Wilda* otwarta w Muzeum Historii Miasta Poznania w grudniu 1991 roku, później książka *Wilda – dzielnica Poznania 1253–1939* wydana w 1999 roku, następnie album o dzielnicy w okresie międzywojennym (2011) i jeszcze publikacja *Poprawiamy stosunki międzyludzkie. Wilda w czasach PRL* (2016). I znów wracam do mojej dzielnicy. No właśnie – czy wracam? Mam wrażenie, że nigdy jej nie opuściłam. Tym razem ponownie zajęłam się dziejami Wildy od czasów najdawniejszych, czyli od 1235 roku, gdy po raz pierwszy – jeszcze jako Wierzbica – pojawia się w archiwalnych zapisach. Nie jest to jednak ta sama opowieść, która znajduje się w książce sprzed blisko dwudziestu laty. Ta jest inna, nie tylko dlatego, że dotarłam do nowych materiałów i zastosowałam w niej odmienną narrację, jest inna przede wszystkim dlatego, że umieściłam w niej wiele historii z życia dawnych mieszkańców Wildy. Dodatkowe novum to ostatni rozdział, czyli opowieść o dzielnicy w czasie II wojny światowej.

To książka o tym, jakie zmiany zaszły na Wildzie w ciągu blisko 800 lat. O przeobrażeniach natury prawnowłasnościowej, gospodarczej, przestrzenno-architektonicznej i demograficznej. O tym, jak jednorodna struktura wsi wildeckiej ewoluowała w różnorodny organizm, jakim była podmiejska gmina, a później dzielnica Poznania. Wreszcie o tym, jakie czynniki zadecydowały o tych zmianach. W książce nie brakuje także opowieści o szeroko pojętym życiu codziennym mieszkańców Wildy. O ich domach i mieszkaniach, warunkach życia, pracy, najpierw na roli, a później w różnych miejscowych fabrykach i warsztatach, o ich angażowaniu się w działalność wielu lokalnych i ogólnomiejskich organizacji i towarzystw, o udziale we wspólnotach wyznaniowych i o przyjemnościach, czyli o tym, gdzie wildzianie spędzali wolny czas, a były to najczęściej restauracje i ogrody rozrywkowe przy Drozde Dębińskiej.

Przez lata, a właściwie do dziś, Wilda była i jest uważana za robotniczą dzielnicę Poznania. Ten robotniczy charakter przylgnął do niej już w latach międzywojennych,

a nawet wcześniej. Staram się walczyć z tym stereotypem, choć nie jest to łatwe. Zbigniew Zakrzewski swój spacer po tym rejonie miasta określał jako „szlak żłobiony codziennym trudem wielu tysięcy mieszkańców robotniczej Wildy, wypełniających fabryczne wnętrza. Wilda łoskotu maszyn i dymiących kominów (...)”¹. Prawdą jest, że warsztaty kolejowe (późniejsze Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego) i powstające od końca XIX wieku duże założenia fabryczne przy dawnej drodze mosińskiej, z czasem wykupione przez Towarzystwo Akcyjne „H. Cegielski”, zdecydowały o przemysłowym charakterze Wildy, ale nie jest to równoznaczne z tym, że była ona wyłącznie robotniczą dzielnicą. Krótco po włączeniu jej w granice Poznania powstał wyraźny podział na dwie Wildy, których granicę stanowił Rynek Wildecki. Rejon północny, czyli ten bliżej miasta, uchodził za „lepsz”, przede wszystkim z uwagi na strukturę społeczno-zawodową mieszkańców, budownictwo i standard mieszkań. Południowy zaś zamieszkiwali głównie pracownicy warsztatów kolejowych i fabryk zlokalizowanych przy Górnej Wildzie.

Zadymiona, szara, brudna – to przymiotniki, które jeszcze do niedawna używane były przy opisywaniu Wildy. A także brzydka i smutna – te występują najczęściej. Ale czy tylko taka była Wilda do wybuchu II wojny światowej? Jedyne ona spośród innych dzielnic Poznania włączonych w 1900 roku miała reprezentacyjny rynek z kilkoma gmachami użyteczności publicznej o architekturze wysokiej próby. Kamienice budowane tutaj po 1900 roku w niczym nie odbiegały od tych stawianych w innych rejonach Poznania. Do dzisiaj na wielu z nich widać ślady ich dawnej urody. Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że na układ przestrzenny północnego rejonu dzielnicy miał wpływ wielki niemiecki urbanista Joseph Stübben, a przy większości ulic w momencie ich wytyczania zakładano pasy zieleni. Takie przedogródki miały także Wierzbicice, nowoczesna jak na ówczesne czasy arteria komunikacyjna zabudowana kamienicami o wielkomiejskim charakterze. Nie zapominajmy, że na Wildzie nie mieszkała wyłącznie „klasa robotnicza”, ale także przedstawiciele inteligencji, lekarze i artyści. Czy powiodły się moje starania, aby choć trochę odczarować to stereotypowe postrzeżenie Wildy – oceńcie Państwo sami.

Wyjaśnienia wymagają jeszcze kwestie natury technicznej: pisownia imion i nazwisk mieszkańców Wildy, nazw ulic oraz ich numeracja. Do 1918 roku obowiązywała, bez względu na narodowość, pisownia imion w języku niemieckim. Jednak w swojej książce stosowałam ich polskie brzmienie, chyba że osoba, o której pisałam, z całą pewnością była narodowości niemieckiej – wówczas używałam oryginalnego zapisu (choćby Paul Kerbe, Ernst Friedenreich czy Theophil Mittmann). Bo po cóż miałabym pisać Adalbert Raduszewski, skoro pewne jest, że był to Wojciech Raduszewski, albo Vladislaus Łukomski, jeśli przed 1914 rokiem i w międzywojniu to Władysław Łukomski. Przykłady można mnożyć. Z kolei w ciągu dziesięcioleci wiele nazwisk tych samych osób bywało pisanych różnie. Ujednoliciłam ich pisownię, podając w miejscu, gdzie pojawia się po raz pierwszy, ich różne wersje. Dobrym przykładem jest nazwisko Beierlein, w prasie i innych źródłach występujące też jako Baierlein, Beierlain, Beierlajn, czy Wiltschke zapisywany jako Wiltsche.

¹ Zakrzewski 1983, s. 237.

Trudna do rozwiązania była kwestia pisowni nazw ulic. Części z nich nadano nazwy w latach 90. XIX wieku, a pozostałym w 1900 roku, i oczywiście do 1918 roku wszystkie one były niemieckie. Polacy od początku je spolszczali, tłumacząc bezpośrednio ich nazwy z języka niemieckiego (np. Bitterstrasse – ul. Gorzka – obecnie Wierzbicice). Po 1918 roku ulice otrzymały polskie nazwy, przy czym część z nich była dawną niemiecką nazwą w polskim brzmieniu (np. Bachstrasse – ul. Strumykowa), innym nadawano zupełnie nowe (np. ul. Chłapowskiego). Kolejne zmiany nastąpiły w 1939 roku, po II wojnie światowej i w latach 80. XX wieku. W literaturze naukowej przyjęto zasadę, iż należy podawać nazwę określonej ulicy obowiązującą w okresie, którego dotyczy dana publikacja. Jednak w przypadku książki o Wildzie zastosowanie tej reguły było niemożliwe. Przede wszystkim dlatego, że pisząc o historii dzielnicy do 1914 roku, musiałabym używać nazewnictwa niemieckiego, dla międzywojnia – polskiego, a w latach okupacji jeszcze innego. W takiej sytuacji powstałby ogromny bałagan, w którym Czytelnik z całą pewnością nie mógłby się tak łatwo zorientować. Aby praca była przejrzysta i zrozumiała, wszystkie wildeckie ulice opisywane w książce noszą obecnie obowiązujące nazwy, a ich historyczne odpowiedniki zostały odnotowane w indeksie ulic zamieszczonym na końcu publikacji.

I jeszcze numeracja ulic Wildy. Po raz pierwszy wprowadzono ją w końcu XIX wieku, a później była ona modyfikowana i zmieniana, najczęściej w latach międzywojennych. Najwięcej problemów dotyczyło Górnej Wildy, która aż trzykrotnie przechodziła tego typu zmiany. W książce używam obecnie obowiązującej numeracji, bo tylko wówczas Czytelnik jest w stanie zlokalizować miejsce, o którym mowa.